

Czemu się nas boją?! Przecież jesteśmy tacy nieważni i sfrustrowani

29 maja 2009

Dlaczego blogi są takim zagrożeniem? Z kilku ważnych powodów. Piszą w nich różni ludzie, czasami „parający się” dziennikarstwem czy publicystyką, jednak nie zajmujący się czynnie polityką, na ogół nie zaangażowani w pełni w działania partyjne.

Mający szerokie spectrum zainteresowań, nie ograniczający się do „linii partii” czy wytycznych „red. naczelnego”, potrafiący wiele, nie tylko z powodu zawodu ale też pasji, hobby, zainteresowań nie do końca zgodnych z ich zawodem.

Posiadają możliwości, czas i chęci postrzegania rzeczywistości taką jaka jest naprawdę, a nie poprzez głosy wywiadów w mediach, opinie autorytetów i głoszonych za „przewodnikami” prawd objawionych. Bardzo często widzą tę rzeczywistość poprzez pryzmat własnej pracy, kontakty z ludźmi na ulicy i zdolność drążenia tematu np w sieci, literaturze, publikacjach. Mają umiejętność rozgraniczenia tego co jest , od tego co serwują nam ci wielcy i uznani.

Następna ważna rzecz – piszący w necie często wyciągają na wierzch tematy, które nie tylko przechodziły nie zauważane w potoku informacji, ale też i takie świadomie ograniczane czy unikane w dyskusjach jako niewygodne, nie pasujące, na zasadzie „lepiej trzymajmy się z daleka od kłopotów”.

Nie ma to nic, albo niewiele z tzw. dziennikarstwem śledczym. Nikt kto zadaje sobie trud publikacji swoich blogów nie ma możliwości szukania świadków, drążenia i weryfikacji dokumentów czy zadawania niewygodnych pytań. Nie na tym to polega. Wystarczy jednak uświadomić sobie, ile informacji jest

do pozyskania przy dobrej znajomości języków i Internetu aby docenić możliwości „zwykłego blogowicza”.

Wśród autorów blogów jest wielu potrafiących zauważyć zagrożenia wynikające z kolejnych decyzji unijnych, kosztów jakie z sobą niosą czy absurdałnych wręcz zapędów na sterowanie naszym życiem. Dziennikarz z reguły skupi się na jednym wątku, za tydzień szukając następnej rewelacji. Blogi są cierpliwe, wypowiedzi w komentarzach skutkują najczęściej drażnieniem tematu a nie jego „zamykaniem”.

Sprawa anonimowości jest tego dobrym przykładem – zaczynając dyskusję od chęci „dokopania” jednej autorce blogu, poważne wydawnictwo chyba nie do końca zdawało sobie sprawę, jak potoczy się rozwój wydarzeń. Z jednego napastliwego artykułu mamy dyskusję trwającą dobry tydzień, przesuwanie tematu z kłamstw i pomówień na szerszą platformę „zasad dobrego blogowania” (w zamyśle mającą co by nie mówić usprawiedliwiać „Dziennik” i odsuwać niewygodne pytania o kłamstwa z pierwszej notki).

Nie oszukujmy się- politycy też czytają blogi, nasze notki i komentarze, zdajmy sobie sprawę, że jednak i nasza opinia przekłada się w jakiś sposób na ich reakcje i działania (a na pewno na działania ich dowódców PR).

Zarzuca się autorom „netowiska” brak podpisów, niewspółmierny do opisywanych spraw poziom agresji. Tylko, że to nie zawsze agresja, często właśnie coś co nazywamy „zaangażowaniem w temat”. Kiedy nie chcą nas słyszeć, zaczynamy krzyczeć!

Tak jak w wykresie sinusoidy, raz spycha się blogi na margines a raz podnosi do poziomu ogólnonarodowej dyskusji. Dlaczego ? Bo nie da się ich nie zauważać. Przeskoczyliśmy etap z plotek i opinii „w pralni” na etap, kiedy każdy rozsądny człowiek widzi, że ma i zwolenników i przeciwników, ale przede wszystkim ma dookoła wiele osób też patrzących na świat i potrafiących o tym „widzeniu” wypowiadać się w sposób świadomy

i słyszalny.

Nie jest to takie nieważne biorąc pod uwagę ostatnie naciski UE na kontrolę internetu, przecież nie chodzi o same podawane w nim informacje ogólne, ale o dostęp do tych mniej wygodnych. Parlament Europejski tworzy nowe „prawa Orwella”, grozi nam cenzura sieci i powstawanie „baz danych” osób nie mile widzianych w dyskusjach.

Nie oszukujmy się, mamy całkiem realny wpływ na to co dzieje się dookoła. Może niewielki dzisiaj, może za mało słyszalny, ale jednak rosnący. W historii nie raz były sytuacje, kiedy to właśnie tzw. „głos ludu” kierował społeczeństwa na nowe tory.

Nawet biorąc pod uwagę czyjąś manipulację (np. bolszewików) to początek zawsze brał się z niezadowolenia, poparcia lub zmiany nastrojów tego szarego tłumu. Tyle że tym razem ten tłum ma do dyspozycji coś takiego jak Internet, media nie kontrolowane żadnym ośrodkiem, dostępne na bieżąco i gromadzące całą szeroką platformę różnych opinii i zdań. Tego nie było, a dziś jawi się zagrożeniem – Jak to, tłum ma swoje forum? Żeby każdy krzyczał co chce? A jak go jeszcze posłuchają?!

Na zakończenie cytaty z naszego wąsatego prezydenta – „Miała być demokracja, a tu każdy mówi co chce”. Tak więc mówmy.

Autor: pms44

Źródło: [Niepoprawni](#)